



tekst
AGATA PUŚCIKOWSKA

redaktor wydania

W tym numerze piszemy o dwóch walkach. Pierwsza przez wielkie „W” i rozpoczęła w godzinie „W”. Walka, dzięki której Warszawa okryła się sławą, stała się miastem niezłomnym, symbolem sprzeciwu wobec zła i przemocy. Druga walka – nonsensowna, przykra, której powinni się wstydić walczący po dwóch stronach barykady... Walka, której powinna wstydić się cała Warszawa. Na szczęście bohaterzy pierwszej walki pozostaną w naszej pamięci na zawsze. „Bohaterów” drugiej powinniśmy jak najszybciej zapomnieć.

Nocny XIX Bieg Powstania Warszawskiego ulicami Starego i Nowego Miasta oraz młodzieżowy koncert „Pamiętamy '44” w parku Wolności **rozpoczęły 25 lipca obchody 65. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.**

Apel Poległych, uroczystości przy pomnikach i w miejscach pamięci, koncerty, pokazy archiwalnych filmów, wystawy, historyczne rekonstrukcje... Tak co roku warszawiacy obchodzą rocznicę powstania. Tradycyjnie już 1 sierpnia w stołecznych kościołach odprawiane są Msze św. za poległych, na powstańczych mogiłach palą się znicze.

W tym roku po raz pierwszy w godzinie „W”, oprócz syren, zabrzmia dzwony w warszawskich kościołach.



Prawie 3 tys. osób wzięło udział w Biegu Powstania Warszawskiego, który odbył się pod hasłem „Zabiegaj o pamięć”

Zaapelował o to do proboszczów abp Kazimierz Nycz. „Niech ten znak przypomni wszystkim, a zwłaszcza młodemu pokoleniu warszawiaków, historyczną ofiarę dla tego pokolenia, które swoim poświęceniem i ofiarą życia wywalczyło nam niezależność, a ostatecznie wolność” – napisał do warszawskich parafii ks. Henryk Małecki, moderator kurii archidiecezjalnej.

Z roku na rok zagonionym warszawiakom coraz trudniej stanąć chociaż na minutę symbolicznej ciszy i oddania hołdu poległym rodakom. Tym razem zachęca ich do tego harcerze. O godz. 17 zatrzymają ruch na czterech głównych skrzyżowaniach miasta (Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, Świętokrzyskiej i Nowego Świata, rondach de Gaulle’a oraz Dmowskiego przy Rotundzie). **jjw**

Zamiast mandatu – kamizelki



25 LIPCA, RONDO DMOWSKIEGO. Wspólny patrol drogówki i duszpasterza kierowców

Już po raz czwarty 25 lipca, we wspomnienie św. Krzysztofa, na rondzie Dmowskiego w Warszawie kierowcy zamiast mandatów dostawali od policjantów i ks. Mariana Midury „Dekalog kierowcy”, obrazki z patronem – św. Krzysztofem i odblaskowe kamizelki. Zasiadli też za kierownicą symulatora zderzeń, by uzmysłowić sobie, jakie mogą być skutki nierozważnej jazdy. Akcja odbyła się w ramach Tygodnia św. Krzysztofa, organizowanego w całej Polsce przez MIVA Polska i Krajowe Duszpasterstwo Kierowców. W czasie Tygodnia św. Krzysztofa MIVA zbierała od kierowców „1 grosz za 1 km przejechany bez wypadku”. Za uzyskane w ubiegłym roku pieniądze sfinansowano zakup 58 pojazdów dla misjonarzy, wśród nich nawet baręk. Kolejnych 27 projektów jest w trakcie realizacji. **jjw**

JAKUB SZYM CZUK

2 SIERPNIA 2009 GOŚC NIEDZIELNY

Remont świątokrzeskiej bazyliki

WARSZAWA. Pod koniec lipca rozpoczął się generalny remont bazyliki Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu. Planuje się dokończenie prac izolacyjnych i osuszeniowych, wymianę instalacji elektrycznej, okien, remont organów, odnowienie ławek, konfesjonałów, balustrad, wykonanie nowych podestów pod ławki, konserwację stali, dokończenie Ołtarza Ojczyzny, konserwację obrazów, malowanie kościoła wewnątrz, remont sal parafialnych, zrobienie toalety dla osób niepełnosprawnych. Realizacja tak wielkich planów będzie możliwa dzięki środkom unijnym i wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prace remontowe będą bardzo intensywne, gdyż kościół górny musi być wyremontowany do końca roku (w 2010 r. będą się w nim odbywać liczne uroczystości w ramach obchodów Roku Chopinowskiego). W związku z tym do świąt



JOANNA JURECZKO-WILK

Do grudnia bazylika świątokrzeska będzie otwarta tylko w weekendy

Bożego Narodzenia kościół górny będzie zamknięty od poniedziałku do piątku, a Msze św. i inne nabożeństwa będą odprawiane w dolnym kościele. **jjw**

Nowocześnie o historii

MUZEUUM Historii Polski. Zakończył się pierwszy etap konkursu na siedzibę Muzeum Historii Polski. Wszystkie 324 prace konkursowe były na wysokim poziomie, ale – jak podkreśla Jong Soung Kimm, przewodniczący jury – wybrano 10 potencjalnie doskonałych projektów. Ten zwycięski poznamy dopiero w grudniu. Budynek Muzeum Historii Polski ma stanąć w okolicy pl.

Na Rozdrożu, nad Trasą Łazienkowską, pomiędzy skarpą Zamku Ujazdowskiego a parkiem Ujazdowskim. Będzie to najnowocześniejsze muzeum multimedialne w Polsce, o powierzchni ok. 20 tys. mkw. Muzeum nie ma stałej siedziby, jednak mimo to organizuje wystawy i imprezy – m.in. Przystanek Niepodległość, festiwal filmowy Kogo Kręci Kino Historyczne. **kz**

Karta na urlopie

WARSZAWA. Jeśli wyjeżdżasz na urlop i w tym czasie nie będziesz korzystał z karty miejskiej, możesz otrzymać zwrot pieniędzy.



Warunkiem jest załatwienie formalności jeszcze przed urlopem. Żeby otrzymać zwrot, trzeba przed wyjazdem złożyć odpowiedni wniosek w siedzibie Zarządu Transportu Miejskiego, przy ul. Senatorskiej 37 lub w punkcie obsługi pasażerów na stacji metra „Świątokrzeska”. Pieniądze można

odzyskać także za niewykorzystany kartonikowy bilet czasowy, np. dobowy, tygodniowy. Nie odzyskamy ich, gdy do ZTM zgłosimy się po powrocie z urlopu. Z możliwości odebrania pieniędzy za niewykorzystaną część kontraktu mogą korzystać także osoby z biletami seniora. Jeśli w okresie obowiązywania takiego biletu pasażer ukończy 70. rok życia, za pozostały okres uzyska zwrot. **jjw**

Pomniki wiary

KONKURS. Trwa konkurs fotograficzny „Polskie pomniki wiary”, organizowany przez Wydział Kultury Urzędu m.st. Warszawy dla Dzielnicy Bemowo. Fotografowane przydrożne kapliczki, figury oraz krzyże z terenu całej Polski i Kresów Wschodnich są nie tylko świadectwem wiary Polaków, ale także stanowią ważną część dziedzictwa narodowego. Ci, którzy chcą wziąć udział w konkursie, mogą złożyć maksymalnie 6 krótko opisanych zdjęć w Wydziale Kultury, przy ul. Powstańców Śląskich 70. Termin składania prac mija 23 września. Wyniki zostaną ogłoszone 11 października, podczas otwarcia plenerowej wystawy pokonkursowej przy kościele św. Łukasza Ewangelisty przy ul. Górczewskiej. Nagrodą główną jest 16-godzinny kurs fotograficzny lub dwudniowy plener fotograficzny (w kategorii



KATARZYNA ZIENIEK

Uwiecznij na fotografii kapliczki i przydrożne krzyże

dorośli) oraz akcesoria fotograficzne, albumy i książki (dla dzieci i młodzieży). Szczegóły na stronie: www.bemowo.waw.pl **kz**

Lato dla ciekawskich



JOANNA JURECZKO-WILK

Parasol nie był potrzebny. Ale dlaczego woda z odwróconej butelki się nie wylała?

CENTRUM NAUKI KOPERNIK. Od połowy lipca do 2 sierpnia w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki odbywają się pokazy naukowe, organizowane przez Centrum Nauki Kopernik. O tajemnicach aerodynamiki, ciśnieniu i równowadze z zaciekawieniem słuchają nie tylko najmłodsi. Uczestnicy próbowali strzelić gola piłką-zmyłką, wkładali rękę do wody, zagotowanej na wysokiej górze i bez trudu unosili 20 tys. torebek cukru. W ubiegłym

roku pokazy cieszyły się tak dużą popularnością, że teraz kilkakrotnie zwiększono ich liczbę. **jjw**

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-551 Warszawa, ul. Mokotowska 43
TELEFON/FAXS: 022 621 57 99, 022 629 02 67
REDAGUJA: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Tadeusz Bożeiko – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska



Lekarze udzielali pomocy poszkodowanym kupcom i policjantom



Kupcy zablokowali się w blaszaku na pl. Defilad

Bitwa o KDT

Stan kupiecki

W XXI w. w europejskiej stolicy przez sześć godzin trwały walki na pięści, kamienie, gaz łzawiący i wyzwiska... I chyba cudem rannych zostało „tylko” 35 osób. **Mogło być znacznie gorzej.**

Wtorek 21 lipca rano, informacja radiowa: „W KDT ochroniarze, gaz łzawiący, regularna walka”.

Skrzyżowanie Marszałkowskiej ze Świętokrzyską, godz. 12.30. Na Marszałkowskiej, odciętej od ruchu, setki handlarek w Kupieckich Domów Towarowych. Krzyczą, nerwowo palą papierosy. Wiele płacze. Tuż obok kwiat młodzieży polskiej, żywcem zerwany ze stadionów piłkarskich. W czarnych maskach czują się na tyle bezkarnie, że w stronę stojących z boku (!) policjantów lecą inwektywy. W środku, w halach, walka z ochroniarzami. Do blaszaka próbuje wejść komornik, by legalnie (w co wątpiło wielu) zająć budynek.

– Biją, biją kobiety – łąka jedna z handlarek, gorączkowo wciskając przyciski komórki. – Dzwonię do męża, żeby tu przyjechał, ratować. – Koleżanka jest w środku, ochroniarze ciągnęli ją za włosy kilka metrów – szłocha...

– Bo to ZOMO jest! – pani Franciszka przysłała pod KDT specjalnie, żeby „moralnie wspomóc walczących”. – Ja się niczego nie boję, stan wojenny przeżyłam, to i walki w „wolnej” Polsce muszę ścierpieć! Taką mamy władzę! Uciekajmy, bo

mają armatki wodne. Zupełnie jak w '81...

Z minuty na minutę tłum gęstnieje. Atmosfera przerażenia, gniewu i hysterii podsycana jest nawoływaniem z kopuły KDT. Kilku młodych mężczyzn wdrapało się na samą górę i przez megafon skandują: „nie damy się”, „warszawiacy – dziękujemy”. Pada rzęsty deszcz: – Jęku, zaraz spadną... – łąka dziewczyna z tłumu.

W pewnym momencie (jednak) policja interweniuje: zwartym kordonem, uzbrojone w pałki oddziały prewencji, otaczają halę, blokując do niej dostęp kolejnym „pomagierom” i gromadzie zrozpaczonych kobiet.

Do hali nie ma już dostępu. Ktoś przekazuje informacje zasłyszane od tych, którzy opuścili halę: do blaszaka szturmem weszła policja. Halę opuszczają ostatni kupcy. Niektórzy trafiają wprost do karettek, które odjeżdżają na sygnale.

Zamieszki przenoszą się na zewnątrz: w stronę kordonu policji lecą już nie tylko wyzwiska. Jeden kamień, drugi, piąty. Policja daje kilka kroków naprzód, tłum kobiet rozprasza się. A zamaskowani chuligani jak rzucali kamieniami, tak rzucają. W pewnym

momencie z kordonu policji w kierunku kilku przerażonych kobiet (i jednego kilkunastolatka z kamieniem w dłoni) wybiega policjant. Z uniesioną pałą, w hełmie, wygląda groźnie. Kobiety odbiegają w popłochu. Nastolatek ginie w tłumie. Policjant nie kontynuuje interwencji.

Karetki jeżdżą co kilka minut. To wzmagą nastroj grozy:

– Tam giną ludzie! – zawodzi starsza kupcowa.

– Podobno nie wpuszczają do środka lekarzy! – gorączkuje się przechodzień. (Częściowa prawda: najpierw, nie wiedzieć czemu, lekarze nie mogli wchodzić do budynku. Potem już – wchodzili).

– Mówili w telewizji, że tylko kilka osób ma problemy z oczami, bo przecież te s... gaz łzawiący puścili. A ja przechodziłem od strony

Pałacu Kultury i sam widziałem: krew, krew, krew! – dodaje inny mężczyzna, który dołączył do tłumu. – Wszystkiemu winna Bufetowa! Stan wojenny wprowadziła!

– A co, miała patrzeć na tych handlarzy przez palce, jak Kaczor? Oni nie są poza prawem – odwrzaskuje ktoś z tłumu, ale szybko milknie.

– Wszystko rejestrują kamery, osoby zakłócające spokój, stanowiące zagrożenie, zostaną ukarane – zagrzmiąły megafony policyjne. Zagrzmiąły raz, drugi, piąty. Jedna, druga, piąta karetka... Tłum powoli maleje. Policja odblokowuje ruch.

Po sześciu godzinach walk, w centrum europejskiej stolicy, zaczął panować względny spokój... Brawo.

Jeśli nie Bantustan

AGATA PUŚCIKOWSKA

– Kupcy handlowali niezgodnie z prawem, mimo negatywnych dla siebie wyroków sądu. Dlaczego jedynym sposobem, żeby wyegzekwować wyrok, okazała się dzika walka? Czyżbyśmy żyli w Bantustanie? Czy naprawdę nie można było znaleźć metody,

by w cywilizowany sposób przenieść kupców w odpowiednie miejsce? Czy naprawdę nie udało się porozmawiać bezpośrednio z kupcami, bez „pośredników” w postaci zarządu spółki? Czy trzeba było wynajmować agresywnych ochroniarzy, którzy ludzi zamkniętych w szczelnym pomieszczeniu traktują gazem łzawiącym, biją, ciągną kobiety za włosy? Czyżby pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz – co zademonstrowała w programie telewizyjnym tuż po dramatycznych wydarzeniach – nawet „po ludzku” nie żałowała kupców? Ja żałuję.

Czy moje pokolenie może żyć



– Rzadko chodzę ulicą Młynarską, bo kiedy nią idę, **stopy mnie palą i widzę krew, po której biegłam 65 lat temu** – mówi Janina Kossakowska-Such, w czasie Powstania Warszawskiego 11-letnia uczennica.

Janina Kossakowska-Such ze zdjęciem zrobionym przed Powstaniem Warszawskim, na terenie Fabryki Obić Papierowych i Papierów Kolorowych, przy ul. Wolskiej

Na zdjęciu podarowanym Muzeum Powstania Warszawskiego przez Janinę Kossakowską-Such kuca dwóch uśmiechniętych członków fabrycznej straży ogniowej, a w głębokim wózku siedzi syn właściciela fabryki – dwuletni Paweł Franaszek. Za nimi widać wejście do schronu, który znajdował się pod budynkiem biurowym w Fabryce Obić Papierowych i Papierów Kolorowych J. Franaszek, przy ul. Wolskiej. Kiedy 5 sierpnia Niemcy weszli do fabryki, żonie właściciela wraz z dzieckiem udało się uciec i schronić w kościele św. Wawrzyńca. Jednak w ogólnym zamieszaniu, nie wiedząc kiedy, Pawełek wyszedł z kościelnej piwnicy na ulicę. Trafiły go strzały Niemców.

Janina Kossakowska-Such nie wie, kto i kiedy zrobił zdjęcie małemu Franaszkowi ani jak znalazło się ono w jej domu. Miała 11 lat, kiedy wybuchło powstanie. Jej ojciec był portierem w fabryce Franaszka i wraz z rodziną mieszkał na jej terenie.

– Prawie wszyscy pracownicy działali w podziemiu, w fabryce robiło się dokumenty dla konspiracji – wspomina Janina Kossakowska. – Pod budynkiem administracyjnym urządzono schron, w pełni wyposażony, z energią elektryczną, kanalizacją, bieżącą wodą... Był tak przygotowany, żeby można było w nim przetrwać front. Zeszliśmy do niego 1 sierpnia.

Nie rozumiała wojny

Kiedy więc w południe 5 sierpnia Niemcy niespodziewanie, od strony fabrycznych zabudowań, weszli do schronu, zastali tam blisko 500 osób: pracowników i zwykłych mieszkańców Woli. 11-letnia Janina, jej rodzice i siostra byli w pierwszej grupie, którą Niemcy wypchnęli na dziedziniec fabryki, a stamtąd wypędzili przed bramę. Widziała, i do dzisiaj zapamiętała, oczy Niemca, który wtedy

Ć normalnie?

do niej mierzył. Usłyszała serie z karabinów, ludzie obok padali. Rzuciła się do ucieczki w kierunku powstańczej barykady przy Młynarskiej. Krew chlupała pod jej nogami. Pierwszym trupem, którego przeskoczyła, był jej ojciec. Nie mogła nawet się zaważyć. Biegła na oślep, między leżącymi. Udało się jej wraz z matką i siostrą dopaść barykady, którą był tramwajowy wagon. Potem uciekały uliczkami, podwórkami, piwnicami...

– To była taka gonitwa, że teraz sama się dziwię, jak mogliśmy to przeżyć – mówi pani Janina. – Chciałyśmy przedostać się do Śródmieścia, sama nie wiem, dlaczego, bo ja mało rozumiałam z tej wojny. Tylko się strasznie bałam.

Noc spędziły w opuszczonej stolarni, słysząc, jak bomby lecą na Warszawę. Rankiem na wewnętrzne podwórko wkroczyli Niemcy uzbrojeni w granaty. Mieli taki sposób, że wrzucali je do piwnic albo mieszkań. I nie było co zbierać.

Wtedy matka Janiny Kossakowskiej, która bardzo dobrze mówiła po niemiecku, krzyknęła, żeby schowali te granaty, bo tutaj są tylko kobiety i dzieci. Dowódca był tak osłupiały, że kazał schować broń. Niemcy popędzili Kossakowskie przed kościół św. Wojciecha, gdzie był punkt zbiorczy i skąd pieszo gnano ludzi do obozu przejściowego w Pruszkowie.

– Na dziedzińcu fabryki Franaszka Niemcy rozstrzelali tysiące osób. Nam się udało. Ale czy po czymś takim można normalnie żyć? – pyta retorycznie pani Janina.

Siostry wyniosły na rękach

Z Pruszkowa Polaków kierowano do obozów. Janina Kossakowska i jej bliscy tam nie trafili. Przed obozem uratowały ich siostry PCK. Powiedziały Niemcom, że małe dziewczynki są bardzo chore i na rękach wyniosły je do sąsiedniego szpitala.

– Matka wyszła z obozu w Pruszkowie przez główną bramę. Wyjścia pilnowało dwóch

Niemców. Podeszła do jednego z nich i z pewnością siebie, nienagannym niemieckim powiedziała, że jej dwoje dzieci właśnie idzie do szpitala i że ona idzie z nimi. I nie oglądając się, po prostu zaczęła iść, chociaż ten drugi żołnierz cały czas mierzył w nią karabinem. Widziałam, jak wychodzi na pustą ulicę, słyszałam jej kroki. I prawie nie oddychałam. Bałam się usłyszeć strzały.

Potem jakiś czas Kossakowskie ukrywały się w Pruszkowie, ale żeby nie narażać na niebezpieczeństwo gospodarzy, przeniosły się do Podkowy Leśnej. Tam mieszkały na werandzie aż do zimy. Kiedy zrobiło się zimno, przygarnęli ich znajomi w Milanówku. Przebywały tam do końca wojny.

Cmentarz na dziedzińcu

W miejscu dawnej fabryki papierów stoi teraz Wyższa Szkoła Ekonomiczna. Z dużych zabudowań fabrycznych, które w 1936 r. zbudowali bracia Jerzy i Kazimierz Franaszkowie, ocalał zaledwie jeden budynek.

Podczas okupacji fabryka nie zaprzestała produkcji papierów i cenionych tapet. Ale produkowała też coś jeszcze. W konspiracji wypuszczała papiery z odpowiednimi znakami wodnymi dla potrzeb wywiadowczych i dywersyjnych Armii Krajowej. Drukowano w niej i powielano materiały antyniemieckie. Sam właściciel, Kazimierz Franaszek, w tym czasie poświęcił się działalności humanitarnej i patriotycznej. Pomagał członkom rodzin pracowników poległych lub więzionych w obozach, wypłacając im regularne pobory.

5 sierpnia 1944 r. oddziały SS wtargnęły na teren fabryki i bestialsko wymordowały pracowników oraz szukających tam schronienia mieszkańców Woli. Zamordowano również Kazimierza Franaszka. Także w kolejnych dniach masakry na Woli, na dziedzińcu fabryki dokonywano masowych egzekucji. Zginęło tam ok. 6 tys. cywilów.

Joanna Jureczko-Wilk

Powstańczy album

Nieznane zdjęcia



Ponad 200 dotąd niepublikowanych zdjęć z wojennej Warszawy znalazło się w albumie, wydanym przed rocznicą Powstania Warszawskiego przez Muzeum Powstania. – To opowieść o zwyczajnym życiu w czasie okupacji – mówią autorzy zdjęć.

Przetrwały wojnę zakopane w przydomowych ogródkach, ukryte w piwnicy albo leżąc w gruzach. Po wojnie, niczym relikwie, trafiły do rodzinnych archiwów. Twórcami zdjęć i klisz Warszawy z lat 1939–1945 byli żołnierze służb prasowych, a niekiedy cywile. Najmłodszy z nich, 15-letni wówczas Stefan Lewandowski, który zamilowanie do aparatu fotograficznego odziedziczył po ojcu, nie zdawał sobie sprawy z grozy sytuacji. Po prostu robił zdjęcia rodziny, warszawskich domów i ulic na Żoliborzu, gdzie toczyły się powstańcze walki.

– Wojna to była nie tylko walka zbrojna, ale też codzienna

walka przeciwno człowieka o przetrwanie – podkreśla kolejny autor zdjęć Olgierd Budrewicz, ps. Konrad – pisarz i varsavianista.

Pracownicy muzeum, do których docierały zdjęcia, od razu wiedzieli, że mają w rękach prawdziwe perełki. Często nieznani autorzy uchwycili momenty pełne emocji, niezwykłego klimatu. Powstaniec z karabinem, który ukrywał się za murem, pali papierosa. Roześmiana siedmiomiesięczna dziewczynka, kąpana w misce, nad którą pochylają się dorośli o skupionych, przerażonych twarzach, słyszący zapewne odgłosy walk. Zakochana para całująca się przed zniszczonym w czasie walk pałacykiem w Królikarni... Jakby wojna na chwilę ucichła, przestała być tak straszna.

– Mamy w muzeum ponad 25 tys. zdjęć z czasów powstania i wojny – mówi Jan Ołdakowski, dyrektor MPW. – Kiedy je oglądałem, zastanawiała mnie dziwna jasność na twarzach powstańców. Widać było, że walczą o coś więcej niż własne dobro.

Album będzie do kupienia od 1 sierpnia w kiosku MPW i niektórych warszawskich księgarniach.

Stefan Lewandowski i Olgierd Budrewicz fotografowali życie codzienne okupowanej stolicy

jjw

Testament żyjących

JEGO PSEUDONIMY TO „SĘK” I „GENEK”.

Najpierw w Szarych Szeregach, potem w AK. W powstaniu walczył na Wyścigach. **Udało mu się przeżyć chyba cudem.** Dziś apeluje: pozwólcie nam godnie uczcić pamięć tych, którzy zginęli...

tekst

AGATA PUŚCIKOWSKA

apuscikowska@goscniedzielny.pl

Eugeniusz Tyrajski chodzi po Warszawie dziarskim krokiem. Ten krok nie zdradza jego lat: całych 83.

– Kochałem sport. Nieomal wychowałem się na stadionie Legii. Gdy wieczorem długo nie wracałem do domu, matka szła na boisko i tam zawsze mnie znalazła – opowiada.

Należał do harcerstwa. Jeszcze przed wojną zdobył krzyż harcerski. Po ukończeniu szkoły powszechnej zdał egzaminy do gimnazjum Batorego przy ul. Myśliwieckiej. Wojna przerwała naukę. Genek zaczął uczęszczać na tajne komplety. Tam został wciągnięty do podziemnego harcerstwa.

– Zaproponowano mi zorganizowanie wśród kolegów małego kilkuosobowego zastępu. Od kwietnia 1941 roku stałem się żołnierzem Szarych Szeregów. Miałem wtedy 14 i pół roku.

Brali udział w akcji „N”. Ich zadaniem było podrzucanie Niemcom defetystycznych pism i ulotek. Pisma wrzucali do odkrytych samochodów, wsuwali do kieszeni

żołnierzy stojących na pomostach tramwajowych.

– Malowaliśmy na murach symbol Polski Walczącej, czyli kotwicę, robiliśmy napisy z okazji rocznic 3 maja czy 11 listopada – wspomina. – Rozlepialiśmy plakaty antyniemieckie. Mieliśmy specjalny stempel z karykaturą Hitlera i napisem „Hycler”, którym stemplowaliśmy plakaty niemieckie. Niszczaliśmy niemieckie drogowskazy, oblewaliśmy niemieckim żołnierzom mundury kwasem solnym.

Czy się bali? Chyba byli zbyt młodzi, żeby odczuć niebezpieczeństwo...

– Niektóre akcje przeprowadzaliśmy „nadprogramowo”, bez wiedzy przełożonych. Na Wszystkich Świętych postanowiliśmy uczcić pamięć żołnierzy walczących o niepodległość Polski i złożyć wieniec w kwaterze żołnierzy 1920 r. Dziewczyny uszyły nam szarfę z dumnym napisem „Poległym towarzyskom broni – MG 410” (kryptonim naszego zastępu...). Pojechaliśmy rano, kiedy jest mniej ludzi, na Powązki Wojskowe. Kupiliśmy wieniec, przypięliśmy wyjętą z kieszeni szarfę. Dwóch chłopców niosło wieniec, dwóch trzymało szarfę. Po dojściu

na miejsce i złożeniu wieńca nasz zastępowy „Tadeusz” dał komendę: „Bacność”. Chwila milczenia, następna komenda: „Spocznij, odmaszerować”. Za tę akcję porządnie oberwało się naszemu zastępowemu i nam samym. No bo z tą szarfą to była pełna głupota – dekonspiracja zastępu.

Genkowi udało się przeżyć. Jego młodzi koledzy: Kazik, Jurek, i wielu innych, nie mieli tyle szczęścia...

– 1 lipca 1944 r. zdałem ostatni egzamin maturalny. Miałem osiemnaście lat.

Nadchodził czas powstania. Czas prawdziwego egzaminu dojrzałości... – wspomina

Egzamin z życia

– Pod koniec lipca 1944 r. moja drużyna przewoziła broń kompanii K-2 z magazynu na Bielanych na Służew. Nasz pułk „Baszta” był stosunkowo dobrze uzbrojony. Nie było ani jednego żołnierza „Baszty”, który wyszedłby na powstanie z pustymi rękami. Każdy miał przynajmniej 2–3 sidolówki (granaty).

Z magazynu na Wawrzyszewie wyruszyli w dwunastu. Stali na ostatnim pomoście tramwaju. Każdy coś dźwigał.

„Racuch” jechał z pistoletem maszynowym w eleganckiej papierowej torbie, z której wystawała trochę kolba. „Kordian” miał futerał od wiolonczeli w którym idealnie zmieściły się 4 kb.

– Ja, „Sęk”, jechałem z brezentową torbą po masce gazowej pełną angielskich granatów obronnych. „Czarny” i „Disney” dźwigali wielkie paczki, w każdej z nich było 50 sidolówek. Wszyscy mieliśmy oprócz tego za paskiem pistolet.

Zatłoczony początkowo pomost zaczął pustoszeć. Ludzie domyślili się zawartości „bagażu”. Przed tramwajem jechał na rowerze kolega, który miał ostrzegać przed niebezpieczeństwem. Umówiony sygnał padł na Krakowskim Przedmieściu. – Trzech Niemców weszło na jezdnię, chcąc zatrzymać tramwaj.

Pan Eugeniusz apeluje: Nauczmy się szacunku dla poległych...



AGATA PUŚCIKOWSKA

Motornicy, który zorientował się, co wieziemy, zareagował przytomnie. Nie zatrzymał się na znaki Niemców. Przyspieszył. Tramwaj przejechał szybko obok Niemców, którzy coś wykrzykiwali. Dojechalśmy szczęśliwie do Złotej. Dwa dni później wybuchło powstanie.

1 sierpnia 1944 r. o godz. 15.00 Genek dostał polecenie, aby natychmiast zgłosić się na róg Puławskiej i Woronicza. Ojciec odprowadził go kawałek. Więcej się nie zobaczyli. Ojciec zginął po powstaniu w obozie koncentracyjnym.

– Udaliśmy się w kierunku Wyścigów, gdzie stacjonowały oddziały niemieckie. Mieliśmy je zaatakować. Na Wyścigi, przez furtkę w murze od strony wsi Zagościniec, pierwsza weszła kompania K-1, potem my, K-2. K-3 miała atakować od strony wsi Wyczółki.

Na terenie Wyścigów stacjonowała jednostka konna SS. Zaczęła się walka. Ośmiuset uzbrojonych Niemców przeciwko czterystu młodemu słabo uzbrojonym chłopakom.

– Strzelali do nas z trybun i sprzed trybun. Prowadziłem ogień z karabinu z sąsiedniego okna. Gdy na moment wychyliłem głowę, poczułem ciepło na włosach. Odwróciłem się i zobaczyłem na mojej wysokości dziurę w ścianie. Gdybym ułamek sekundy wcześniej podniósł głowę, dostałbym pocisk w samo czoło. Jeszcze raz okazało się, że mam wielkie szczęście. Opatrzność czuwała nade mną – mówi pan Eugeniusz.

Potem zaczął się powolny dramat. Mimo bohaterstwa, woli walki Polacy nie mieli szans.

– Widziałem, jak padają kolejni koledzy – opowiada „Sęk”. – Przeczółgałem się za mur, gdzie

było bezpieczniej. Dotarło nas tam około 15. Ja i kolega weszliśmy na mur i odbieraliśmy ciężko poranionych, podawanych przez innych dwóch kolegów. Jak najdelikatniej opuszczaliśmy rannych za mur. Uważam to za największe swoje dokonanie w czasie powstania. Ocaliliśmy życie kilkunastu młodym ludziom.

Na torze wyścigowym zostało wielu zabitych i rannych. Wśród nich zginął tam 16-letni „Drzazga II”. Był bardzo zdolny, przed powstaniem „Sęk” pomagał mu w nauce. – Po 5 dniach spotkałem jego matkę. Chwyciła mnie za rękaw. „Gdzie jest Jurek?” – zapytała. Nie miałem odwagi powiedzieć prawdy... – minęło 65 lat, a stary powstaniec ścisza głos. – Tłumaczyłem, że batalion został rozbity, że część chłopaków z kompanii K-1 i K-3 poszła do lasu, może z nimi poszedł też jej syn. Nie wierzyła mi. To spotkanie było dla mnie dramatem.

Żołnierska miłość i niemiłosne SB

Po powstaniu „Sęk” i jego koledzy nie mieli uprawnień kombatanckich, hitlerowcy uznawali ich za bandytów... Wielu z kolegów zostało rozstrzelanych. Tyrajskiemu się udało. Trafił do Niemiec. Jego dalsze losy są jak gotowy scenariusz filmu: praca dla Amerykanów jako tłumacz, wielka miłość – ślub w polowych warunkach.

– Moja ukochana żona Teresa też walczyła w powstaniu. Była łączniczką: bohatersko, kilkanaście razy, przedzierała się z Sadyby do Lasów Chojnowskich. Zmarła dopiero trzy lata temu – mówi twardy powstaniec z drżeniem w głosie. – Z jej zdjęciem nie rozstaję się ani na chwilę. Byliśmy razem 60 lat...

Lata powojenne to praca, wychowywanie dzieci i... zmagania ze służbą bezpieczeństwa, która dla dawnych powstańców łaskawa nie była. Mimo wielu prób zwerbowania i ryzyka wywózki Tyrajski nie podjął współpracy.

– Od powrotu z Niemiec, od 1946 roku, chodziliśmy na Powązki pomodlić się, wspominać towarzyszy walki. Wtedy śledziła nas bezpieka – mówi pan Eugeniusz. – Niestety, w wolnej Polsce, od kilku lat miejsce dla nas święte – pomnik Gloria Victis i uroczystości przy nim, stały się dla nas... przykre.

Powstańcy twierdzą, że od kilku lat, gdy podczas godziny „W” pod pomnik przychodzą rzesze polityków, nie ma już miejsca na zadumę i refleksję. Politycy, BOR-owcy, barierki, skutecznie uniemożliwiają kombatancom uczczenie poległych kolegów. Pod koniec lipca napisali list

Eugeniusz Tyrajski ze świeżo poślubioną żoną Teresą, łączniczką w powstaniu. Byli szczęśliwym małżeństwem 60 lat

do polityków – apelują w nim o... kulturę.

– Nie może być jednak tak, jak rok temu, że trwa minuta ciszy, a spóźniony polityk przepycha się przez starszych ludzi, kombatanów. Obok stoi młodzież: jedni biją politykowi brawo, inni wygwizdują!

Pan Eugeniusz pokazuje zdjęcie swoje i żony: – Teresa zasługuje na szacunek, a nie na puste słowa, przepychanki, upolitycznienie spraw dla nas świętych... Zacytuję fragment „Testamentu poległych” Kiersnowskiego: „Nie chcemy być tematem kwietnych publikacji ani sporów zażartych cennym argumentem/ I niech nikt się nie waży dochodzić swej racji/ Przez to wszystko, co w śmierci żołnierza jest święte”.

Całą historię życia pana Eugeniusza można przeczytać na stronie www.sppw1944.pl.



FOTO KOPIA AGATA PUSCICHOŃSKA

■ R E K L A M A ■

- RADIO PLUS JÓZEF
- WARSZAWA 96,5 FM
- www.plusjozef.pl

- publicystyka
- informacja
- ewangelizacja
- modlitwa
- pozytywna muzyka... także chrześcijańska

- głębokie treści
- oryginalne rozwiązania
- atrakcyjna forma
- ciekawe osobowości
- dobry humor



Powstańczy akcent na Tour de Pologne

Masa Powstańcza

Masa Powstańcza to coroczny przejazd rowerowy, organizowany wspólnie przez Muzeum Powstania Warszawskiego i Warszawską Masę Krytyczną, będący hołdem oddanym powstańcom warszawskim. W tym roku zainicjuje **on kolarski wyścig – 66. Tour de Pologne**.

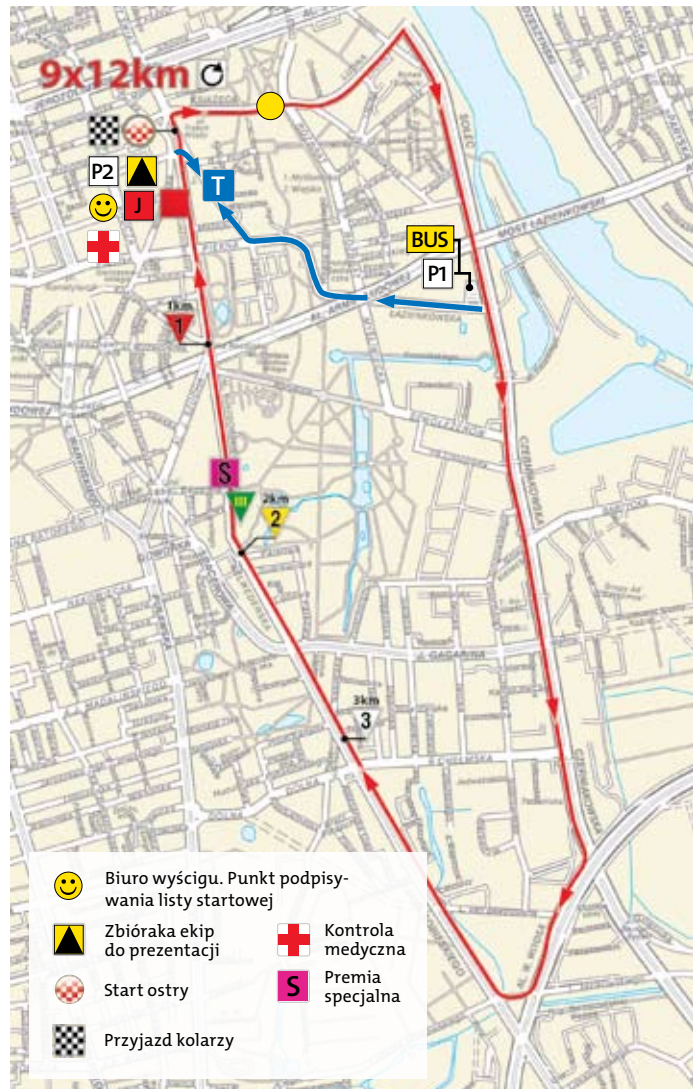
Tegoroczna Masa Powstańcza będzie miała wyjątkową formę, składającą się z dwóch części. 2 sierpnia o godz. 13.00 zostanie zorganizowany happening z udziałem Warszawskiej Masy Krytycznej i kombatantów Powstania Warszawskiego, który zainicjuje 66. Tour de Pologne. W przejeździe na odcinku Belweder-pl. Trzech Krzyży biorą udział tylko powstańcy, Warszawska Masa Krytyczna oraz kolarze.

Wydarzenie to będzie jednocześnie zapowiedzią właściwej Masy Powstańczej 2009, która przejedzie szlakiem zgrupowania „Radosław” 8 sierpnia. Start o godz. 17.00 u zbiegu ulic Przyokopowej i Prostej. Wszystkich chętnych do udziału w tegorocznej Masie Powstańczej zapraszamy do rejestracji na stronie www.1944.pl/masa. Rejestracja internetowa rozpocznie się 7 lipca i trwać będzie do 7 sierpnia do godz. 15.00. Ważne są tylko rejestracje

potwierdzone zwrotnie, decyduje kolejność zgłoszenia. Każda z rejestrowanych osób otrzyma pamiątkową koszulkę Masy Powstańczej 2009. Dla wszystkich, którzy nie są pewni swoich sierpniowych planów, organizatorzy zapewniają możliwość rejestracji w dniu Masy Powstańczej 8 sierpnia w godz. 15.00–16.45. W dniu imprezy organizatorzy przyjmą nie więcej niż 300 osób.

Warszawski odcinek Tour de Pologne, na którym będą ścigać się kolarze 2 sierpnia, liczy 108 km. Wyścig będzie odbywał się ulicami: pl. Trzech Krzyży (start), Książęcą, Ludną, Wisłostradą, Wioślarską, Solcem, Czerniakowską, Witosą, Idzikowskiego, Sobieskiego, Belwederską, Alejami Ujazdowskimi i ponownie pl. Trzech Krzyży (meta). Kolarze wystartują o godz. 15.50, do mety dotrą ok. 18.00. W tym czasie trasa przejazdu zostanie wyłączona z ruchu drogowego. **jjw**

Etap pierwszy Tour de Pologne



zaproszenia

Rocznica święceń kapłańskich

W 85. rocznicę święceń kapłańskich kard. Stefana Wyszyńskiego, **3 sierpnia** o godz. 19.00 w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela będzie sprawowana Msza św. z prośbą o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia. Homilię wygłosi o. Jacek Salij OP.

Letni Festiwal

II Letni Festiwal Nowego Miasta, organizowany przez Fundację Nowa Orkiestra Kameralna, rozpocznie się **8 sierpnia** na scenie



Rynku Nowego Miasta. 8 sierpnia o godz. 14.00 wystąpi Kwartet Smyczkowy „Merlo”, a po koncercie warszawski przewodnik A. Kochanowski poprowadzi chętnych pod pomnik Małego Powstańca. 9 sierpnia o godz. 13.00 w kościele Nawiedzenia NMP (ul. Przyrynek 2) będzie można posłuchać polskiej muzyki barokowej w wykonaniu zespołu „Il Tempo”. Festiwalowe koncerty i spotkania z historią odbędą się jeszcze 15 i 16 sierpnia oraz 29 i 30 sierpnia. Na wszystkie imprezy festiwalu wstęp wolny.

Kliska z powstania

8 sierpnia o godz. 12.00 – „Twoja kliska z Powstania” to połączenie gry miejskiej z fotografią cyfrową. W niekonwencjonalny i atrakcyjny sposób przybliżamy powstańczą rzeczywistość już po raz trzeci. W przestrzeni miejskiej odegrane zostaną sceny z życia powstania. Uczestnicy gry z aparatami w rękę wcielą się w role powstańczych fotoreporterów. „Kliska” skierowana jest do amatorów i profesjonalnych fotografów. Ich zadaniem jest uchwycenie w obiektywie scen z życia powstańców. Integralną częścią projektu jest konkurs

na najlepsze zdjęcie wykonane podczas gry. Uczestnicy będą mogli zamieścić swoje zdjęcia na stronie internetowej. Szczegóły i rejestracja na stronie: www.kliska.1944.pl.

Szukając twarzy Chrystusa

Siostry obliczanki zapraszają tych, którzy szukają oblicza Pana w codzienności, na rekolacje do Otwocka (ul. Żeromskiego 23) od **19 do 22 sierpnia**. Informacje i zapisy: tel. 022 694-406-868, e-mail: siostryobliczanki@gmail.com.